Nr 242a. Dnia 2 września. Środa. Dnia 21 sierpnia (2 września) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Stefana króla węgiersk.
Czwartek: Bronisławy Panny.
Piątek: Rozalji Panormitańskiej P.
Sobota: Wawrzyńca Justynjana

Wschód słońca o godzinie 5 minut 13.
Zachód „ „ 6 „ 45.
Długość dnia godzin 13 minut 32.
Ubyło „ „ 3 „ 11.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 56 w.
Zachod „ „ 1 „ 40 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 7° R.

Niedziela: Zacharjasza Proroka.
Poniedziałek: Reginy Panny M.
Wtorek: Narodzenie N. M. P.
Środa: Gorgonjusza Męcz.

KALENDARZ.

***Imiona słowiańskie.*—Dziś** Czciboga, jutro Przesławy św.

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Flick i Flock"; jutro „Faust" (występ pani Brajninowej i pana Jeromina);— teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Liwja Quintilla", „Złoty cielec" i „Hrabia rejent"; jutro „Mąż z grzeczności";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Porwanie Sabinek" (pierwszy raz); jutro „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Kolej terespolska wprowadziła dodatek I-szy do taryfy związku warszawsko-carycyńskiego i warszawsko-wołożsko-kaspijskiego. Dodatek ten zawiera poprawki i zmiany w taryfie pomienionego związku, oraz taryfę specjalną na przewóz nafty oczyszczonej w cysternach z Carycyna, obowiązującą od 13-go sierpnia, przyczem za przewóz nafty do Pragi terespolskiej i nadwiślańskiej opłata rogatkowa pobieraną nie będzie.

= Kolej terespolska weszła w umowę z koleją petersbursko-warszawską celem zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji między dwiema temi drogami na przewóz zboża do magazynów tranzytowych, znajdujących się na stacji Praga terespolska.

= Rozpoczęta przed kilku miesiącami budowa gmachu szkoły technicznej na placu należącym do kolei wiedeńskiej, obecnie już tak postąpiła, że mury są na wykończeniu i za kilka tygodni pokryte będą dachem, poczem jeszcze w r. b. rozpoczęte będą roboty wewnętrzne. Nowy budynek z początkiem przyszłego roku szkolnego oddany będzie do użytku.

= Bankowi Polskiemu władza wyższa dozwoliła dyskontować na ogólnej zasadzie weksle płatne nietylko w Warszawie, lecz i w innych miastach. Do oceniania wartości weksli przedstawianych do dyskonta, Bankowi służy prawo zaprosić odpowiednią liczbę osób, z pomiędzy więcej znanych kupców, ażeby na równi z radcami handlowymi zajmowali się tą czynnością. Nadto ze względu na bliskie przekształcenie Banku Polskiego na kantor Banku Państwa, Bank Polski wzywa osoby zamierzające przedstawiać weksle do dyskonta w przyszłym kantorze warszawskim, aby zawczasu zgłaszały się o to do p. o. prezesa Banku Polskiego. Kantor warszawski, stosownie do zasad przyjętych przez Bank Państwa, dyskontować będzie tylko weksle osób znanych i zasługujących na zaufanie, a zarazem trudniących się handlem, oparte na rzeczywistych stosunkach handlowych pomiędzy wystawcą a żyrantem. Deklaracje z prośbą o przyznanie kredytu przyjmowane będą codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 11-ej do 12-ej w południe i winny być spisane na odpowiednich blankietach, których Bank dostarcza bezpłatnie.

= W Warszawie istnieją obecnie następujące instytucje i zakłady dobroczynne: 1) pod zawiadywaniem rady miejskiej dobroczynności publicznej: dom schronienia dla starców, przytułek dla starych sług i wyrobników, zakład dla sierot dziewcząt przy instytucie św. Kazimierza, dom przytułku dla biednych starców wyznania mojżeszowego, ochrona dla biednych chłopców wyznania mojżeszowego, pięć przytułków dla biednych położnic; 2) pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności: dom schronienia dla starców, zakład wychowawczy dla sierot chłopców, zakład wychowawczy dla sierot dziewcząt, przytułek dla choryzh dziewcząt pozostających bez opieki rodziców, 25 ochron dla przychodnich dzieci biednych rodziców, przytułek dla biednych rekonwalescentów wyszłych ze szpitala; 3) pod opieką i zawiadywaniem rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności: maryjski przytułek dla sierot, mikołajewski przytułek dla żołnierskich dzieci; 4) pod zawiadywaniem gminy ewangelicko-augsburskiej: dom schronienia starców, zakład wychowawczy dla sierot dziewcząt i chłopców, ochrona dla przychodzących dzieci biednych rodziców; 5) pod opieką osób prywatnych: zakład opieki Matki Boskiej dla upadłych kobiet, zakład św. Marty dostarczający pracy biednym kobietom, przytułek dla paralityków imienia Sobańskiego, warszawski dom schronienia dla chorych kobiet a także dla starców pochodzenia szlacheckiego, przytułek dla paralityków imienia hr. Czarnieckiego.

= W zeszłym tygodniu dopełniono rewizyj sanitarnych w 227 domach, a 33 właścicieli za nieporządki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= W dniu wczorajszym przystąpiono do ułożenia nowego drewnianego chodnika na moście z lewej strony, skutkiem czego komunikacja piesza po tej stronie mostu na czas robót została zamkniętą.

= Z powodu robót kanalizacyjnych ulica Nowiniarska od Franciszkańskiej do Świętojerskiej zamkniętą została dla komunikacji kołowej.

= W b. Zamku królewskim prowadzą się roboty około urządzenia wodociągów, gazu oraz innych ulepszeń wewnętrznych. Jednocześnie restauruje się kilka sal.

= Z powodu wyjazdu na urlop naczelnika straży ogniowej, pułkownika Onoprienki, obowiązki tegoż pełni brandmajster kapitan Aleksandrowicz.

= Dyrektor departamentu celnego rz. radca stanu Tuchołko, w dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy.

= Szef żandarmów jenerał-major Brock, w dniu wczorajszym wyjechał do Brześcia Litewskiego.

50)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

— Czy nie pomyślałaś pani nigdy o innym sposobie zarobku?—zapytał wreszcie.

Zdawała się zdziwioną pytaniem, bo rzeczywiście nie pojmowała jasno jego pobudek.

— Dlaczego miałabym zmieniać? — spytała wreszcie z pewną nieśmiałością, usprawiedliwioną ostrym głosem jego i surowym wyrazem. — Czy to pan nie wie, że każden interes wyrobić potrzeba, a kobiecie o zyskowne zajęcie bardzo trudno. Cóżbym ja zresztą robiła? Na założenie handlu nie miałam pieniędzy i handel nie zawsze pójdzie? Czy to jeden straci? A coby się z Resią stało?...

— Czyż tylko handel na świecie? — zawołał niecierpliwie.

— A cóż innego? — spytała z naiwnością, która świadczyła o ciasnem kole jej pojęć.

Po chwili jednak dodała:

— Prawda, słyszałam, że są kobiety co zarabiają, ucząc drugich. Ale ja tego nie potrafię. Nie wychowano mnie w taki sposób. Miałam rówieśnice, które chodziły na pensję, mnie posyłać nie chciano. Ojciec mówił, że na pensji zapomnę o tem, co dla kobiety żydowskiej najpotrzebniejsze, że nie będę zachowywać starego obyczaju i pilnować gospodarstwa: „Niech ona będzie taka, jak ty, dodawał zwracając się do matki, niech potrafi zarządzić tem, co mąż zapracuje." Nie przewidział, że nikt na mnie pracować nie będzie.

Mówiła to z łagodnym wyrazem, który musiał rozbroić gniew Konrada.

Przez chwilę długą wpatrywał się w nią i czuł, że wzrok jego miękł i topniał, spoczywając na tem pięknem obliczu.

— A pani?—zapytał—co o tem sądzisz dzisiaj?

— Ja? ja myślę, że rodzice kochali mnie i pragnęli, żeby mi było jaknajlepiej.

— A jednak, gdybyś pani była odebrała takie wychowanie, jak jej rówieśnice, czy to nie byłoby lepiej?

Uśmiechnęła się filozoficznie.

— Czy ja wiem?—odparła.—Znam takie co się uczyły, a nie są dlatego ani szczęśliwsze, ani bogatsze odemnie!

Nie takiej odpowiedzi spodziewał się Konrad; on myślał, że przynajmniej Chaja czuje to wszystko czego jej braknie, że może boleje nad dzielącą ich intelektualną zaporą, dlatego też oburzyło go praktyczne zastosowanie wiedzy, jakie zdawała się jedynie pojmować. Powstał z miejsca, przypominając sobie, że wizyta jego, jako lekarza, była już skończona. Ale spotkał palące, szczere i pokorne razem spojrzenie dwojga aksamitnych oczów i zamiast pożegnać się, przeszedł parę razy wszerz i wzdłuż pokoju.

— A cóż pani uczynisz z Resią? — zapytał wreszcie.—Czego uczyć ją będziesz?...

— Ja dotąd—odparła — myślałam tylko o tem, żeby ona była zdrowa.

— Teraz wiesz pani przecież, że zdrową będzie...

Chciał wybadać za pomocą najsilniejszego jej uczucia, co sądziła o kwestji obchodzącej go najmocniej. Ona przecież tego nie zrozumiała. Przeciwnie, uwaga jej z powodu ostatnich słów Konrada skierowała się cała na zdrowie córki i na wdzięczność, jaką winną mu była z tego powodu.

— Ona będzie chodzić, będzie mogła bawić się, jak inne dzieci?—podchwyciła z iskrzącemi oczyma, nienasycona podobnych zapewnień.

— Będzie! będzie! — powtórzył z odcieniem niecierpliwości.

Chaja znów nie zrozumiała tego.

— Oh! — zawołała — tylu doktorów leczyło ją i wyleczyć nie mogło! A dziś! dziś! jam taka szczęśliwa, jakbym się na świat narodziła.

Nie było to, czego on żądał, przecież wdzięczność jej rozbroiła go.

— Tak!—mówił, siadając znowu na dawnem miejscu—za tydzień, za dwa najdalej, Resia wstanie.

Zaczął mówić o tem, jak ostrożnie trzeba będzie z nią postępować, dawał różne przepisy, zwracając się nawet do dziecka, które słuchało go, przerywając czasem srebrnym śmiechem.

Śmiech ten był u niej nowością. Chore dzieci naprzód zapominają śmiechu, to też Chaja słuchała go zachwycona i sama śmiała się także, łzy szczęścia migotały na jej rzęsach, a drobne ręce o długich, giętkich, delikatnych palcach, zaplecione na kolanach, drżały. Pochyliła gładkie czoło, a Konrad widział całe bogactwo jej kruczych włosów, w których ciemno-błękitną barwą łamało się słońce.

— O czem pani myślisz? — zapytał powodowany tajemną nadzieją, że nie był zupełnie obcy jej myślom, że powie mu cośkolwiek, coby odpowiadało jego pragnieniom.

Ona odparła bez wahania:

— Myślę, że Bóg jest dobry, kiedy zesłał Resi takiego doktora i że gdybym pana była spotkała wcześniej...

Nie dokończyła zaczętej myśli słowem żadnem, tylko jakiś uśmiech, pełen skupionego szczęścia, poruszył jej wargi.

Wdzięczność jej zaczynała mu być nieznośną, pragnął wzbudzić inne uczucia. A teraz nasunęło mu się przypuszczenie, na które zawrzała w nim krew cała. Gdyby nie choroba Resi, życie jej by-

= Dyrektor kolei terespolskiej i nadwiślańskiej p. Leon Gnoiński, wyjechał na dokończenie urlopu. Obowiązki dyrektora na kolei terespolskiej pełni zastępczo inżenier Brzezicki, naczelnik służby drogowej, a na nadwiślańskiej naczelnik wydziału mechanicznego p. Paszkowski.

= JW. Naczelnik kraju jenerał-adjutant Hurko w dniu wczorajszym o godzinie 9-ej minut 15 wieczór, pociągiem kolei terespolskiej powrócił z Brześcia do Warszawy.

= JE. arcybiskup warszawski Popiel powrócił wczoraj wieczorem do Warszawy po czterotygodniowej nieobecności. Jak wiadomo, JE. ks. arcypasterz przebywał dla poratowania zdrowia we wsi Czaple, u swojej rodziny.

= **Z literatury.**

* Staraniem nowej redakcji, tymczasowo złożonej po śmierci ś. p. Szafarkiewicza, wyszedł z druku nr 15 *Inżenierji i budownictwa*, w którym oprócz dalszego ciągu różnych prac bieżących pp. Szymanowskiego, Szpadkowskiego i innych, pomieszczony jest życiorys zmarłego redaktora tego pisma.

Życiorys ten ozdobiony nader starannie wykonanym portretem, napisany został przez p. H. Wróblewskiego.

Dowiadujemy się, że następne numera tej pożytecznej publikacji znajdują się już w druku, czyli, że w wydawaniu pisma nie zajdzie żadna przerwa.

Szczęść Boże!

* Nakładem księgarni Teodora Paprockiego opuścił prasę zbiorek drobnych nowelli Wiktora Gomulickiego p. n. „Obrazki prawdziwe".

Gomulicki zbyt dobrze znany jest naszym czytelnikom, ażebyśmy potrzebowali dodawać, iż z jego literackiej pracowni wychodzą tylko rzeczy godne prawdziwego artysty.

= **Z teatru i muzyki.**

* **Kadry naszej opery zaczynają kompletować się zwolna.**

Czy na długo?

Trudno wiedzieć; tajemnice urlopów są niezbadane i kto wie, czy za kilka tygodni nie trzeba będzie łatać repertuaru śpiewakami operetkowemi lub debiutantami.

Tymczasem przyjechał p. Myszuga, co umożliwiło danie „Marty", tym razem w przyzwoitym komplecie, bo Nancy była panna Machwicówna, a jako Julja wystąpiła pana Szlezygierówna.

O goszczącej u nas mezzo-sopranistce nie mamy nic nowego do powiedzenia, a że to, co się zawsze o niej mówi, może być tylko dobrem, więc z chęcią powtórzymy, że panna Machwicówna ślicznie, jako śpiewaczka, partję swoją traktowała.

Po raz pierwszy od dość dawnego czasu słyszeliśmy wszystko, co w partycji napisane, a nie jest to rzeczą tak zwyczajną, aby o niej nie warto było wspomnieć, tem bardziej, że każda usłyszana nuta dzwoniła jak kryształ i każdy frazes oddany był ze smakiem.

Panna Szlezygierówna nader poprawnie śpiewała partję tytułową, szczególniej część jej koloraturową, która wykonana była lekko i swobodnie.

Momenta liryczne mniej szczęśliwie się udawały, z powodu braku temperamentu, który jest słabą stroną w zdolnej zresztą i sumiennej artystce.

Życia więcej potrzeba było w wesołej lady, uczucia i poezji w rozkochanej damie, w całości zaś iskierki zapału, któraby odjęła śpiewowi jakiś nastrój senności, oddziaływający chwilami niekorzystnie na słuchacza.

Pan Myszuga rozwinął wczoraj cały wdzięk wypoczętego głosu i prawdziwie czarował liryczną ekspresją śpiewu, co zaznaczamy z wielką przyjemnością.

Ale oddawszy sprawiedliwość śpiewakowi, zwrócimy się do pracownika sceny warszawskiej, na której, według nowego kontraktu, ma znów rok pozostać, z zapytaniem: co znaczyło to przyrządzenie partji Lionela nakształt wielkanocnego przekładańca, w którym włoski język przeplatany był polskim i na odwrót?

Raz już zwracaliśmy uwagę artystów opery na niedorzeczność takiej, niczem nie usprawiedliwionej mięszaniny, na absurd odzywania się w każdej scenie innym językiem.

Trwanie w tym absurdzie jest dowodem samowoli, nad którą dyrekcja powinnaby rozciągnąć kontrolę.

Czas nareszcie, ażeby teatr warszawski przestał być traktowany jak hotel, do którego zajechawszy w przelocie, śpiewak reguluje wszystko nie do potrzeb własnej sceny, ale do wymagań zagranicznych teatrów.

Oprócz urlopów zastrzeganych w kontraktach bez względu na interes sceny miejscowej, występują jeszcze kombinacje z językiem i zmuszanie publiczności polskiej do słuchania śpiewu po włosku dlatego tylko, że może się zdarzy temu panu lub tej pani zaśpiewać parę razy na obcej scenie.

Czy istotnie nasze pieniądze gorsze są od zagranicznych?

* W teatrze Nowym odbędzie się dzisiaj przedstawienie głośnej krotochwili z niemieckiego braci Schönthanów p. t. „Porwanie Sabinek".

W wykonaniu wezmą udział: panie Borkowska, Cieślińska, Leszczyńska i Micińska, tudzież pp. Grubiński, Holtzman, Morozowicz, Śliwiński i Turczynowicz.

* P. Rapacki powrócił z urlopu i wystąpi pierwszy raz w nadchodzącą sobotę w „Partji pikiety".

* Żółkowski zatęsknił za nową kreacją.

Genjalny nasz artysta nieprzestaje na zdobytych laurach i jak się dowiadujemy, powiększy on jeszcze przed końcem roku bieżącego nową postacią wspaniały i bogaty swój repertuar.

* Polski świat artystyczny w Zakopanem reprezentowany był w tym roku przez panie Modrzejewską i Zimajerową.

= Z teatrzyków ogródkowych.

Dziś w teatrze „Belle-vue" przedstawioną będzie po raz pierwszy „Baśń jesienna" p. Sławomira Steckiego.

Muzykę do tego utworu skomponował Zygmunt Noskowski.

= „Śmiech dla łez".

Filantropijna jednodniówka humorystyczna jest już na ukończeniu i za kilka dni ukaże się na mieście.

Okładkę chromolitograficzną opracowali zbiorowo F. Kostrzewski i Wł. Szymanowski.

Całość obejmuje prace około pięćdziesięciu pracowników pióra oraz piętnastu artystów.

Na czele tych ostatnich stanął sędziwy powieściopisarz J. I. Kraszewski.

= Popiersie Odyńca.

P. Hipolit Marczewski, artysta-rzeźbiarz przybyły z Rzymu, wypracował popiersie ś. p. A. E. Odyńca.

Reprodukcje tego dzieła ukażą się wkrótce w handlu.

= Konkurs.

Baron Lenval z Nicei, a właściwie z Warszawy, jak donosi *Gazette hebdomadaire*, ustanowił premjum 3,000 fr. za najlepsze zastosowanie mikrofonu do użytku głuchych.

W liczbie sędziów ofiarodawca wymienia dra med. Benniego w Warszawie.

Termin przyznania nagrody przypada za trzy lata tj. we wrześniu r. 1888-go.

= Z wystawy ogrodniczej.

Plac wystawy prawdziwie kalejdoskopowym podlega zmianom.

Już nie z dnia na dzień, ale w ciągu godzin kilku powstają nowe trawniki, nowe gaje, nowe klomby...

Gdzie jeszcze rano wczoraj nic nie było, wieczorem już widzieliśmy wspaniały kwietnik.

Wszystko postępuje z gorączkową szybkością.

Wczoraj wieczorem rozdawano i rozsyłano zaproszenia na uroczystość otwarcia, rozdawano listy dla wystawców, ich pomocników, robotników itp. i od dziś nikt bez legitymacji na plac wpuszczony nie zostanie.

Kancelarja wystawy znajduje się tuż przy wejściu na plac a bilety także i dziś w dalszym ciągu wydawane będą.

Roboty około przybrania pawilonów i szop na warzywa i owoce postępują też bardzo szybko a z-

---

łoby poszło odmienną koleją. Może żałowała teraz tej przeszłości.

Myśli tej znieść nie mógł.

— Gdyby Resia wyzdrowiała wcześniej, przed kilku laty—wyrzekł zwolna—zapewne byłabyś pani poszła za mąż po raz drugi, miała gospodarstwo, inne dzieci?

— Nie myślałam o tem.

— Ale teraz to przyjdzie samo z siebie, będą pani swatki nasyłać.

Milczała zadumana, nie przecząc, ani przytakując.

— A pani—dodał z ukrytym gniewem— pani będziesz szczęśliwa, bo na ciebie i na dzieci mąż pracować będzie.

Wzruszyła ramionami.

— Czy ja wiem?—odparła.—Jużcić, jak zostałam sama bez niczego na świecie, zdjął mnie strach wielki i czułam się bardzo nieszczęśliwą. Dziś dałam sobie radę, przyzwyczaiłam się rządzić sama, nikomu nie zdawać sprawy ani z czynów, ani z pieniędzy. Ja jestem już inna, niż byłam i chciałabym czego innego niż dawniej...

Konrad zadrżał gdy wymawiała te słowa, bo wielkie jej palące oczy zwróciły się ku niemu, jakby zwierzając mu się z niepokojów i wahań swoich.

Usposobienie to jednak było w niej krótkotrwałe, praktyczny zmysł górował nad niem i wnet odpędził troski dalekie.

— Oh!—zawołała z uśmiechem—mam też czem sobie głowę zaprzątać!

— I owszem, pani!—wyrzekł Konrad— o przyszłości myśleć zawsze trzeba.

— Ja też myślę—pochwyciła—myślę jak zarobić, jak oszczędzić, jak interes poprowadzić. Ale na cóż mamy myśleć o tem czego zapewne nie będzie nigdy?

Nie nalegał, bo wreszcie cóż jej miał powiedzieć. Serce jego było znów niepewne, myśli zmącone, a na usta tłoczyły się wyrazy bezładne i pośpieszne, których w ten sposób wymówić nie chciał.

Powstał nierad z siebie i drugich. I po raz setny wyszedł z tego małego mieszkanka, ścigany błogosławieństwami Chai i wdzięcznym szczebiotem dziecka, zapytując sam siebie, co ma uczynić?

Tymczasem dnie mijały jedne po drugich, przynosząc zwolna zmiany różne.

Adolf dogorywał i żadna sztuka nie mogła życia jego uratować. Konrad bywał tam rzadziej. Obecność doktora nie mogła być choremu pożyteczną, co najwięcej uspokajała go.

Konrad przestał nawet zapisywać lekarstw, ażeby nie rujnować daremnie biednej rodziny.

Śmierć widywał codziennie i nie ona to odstraszała go od Słońskich, ale od ostatniej rozmowy nie mógł patrzeć na Felicję. Przyjaźń, jaką miał dla niej, rozwiała się nagle, ustępując wstrętowi; nie mógł pojąć jakim sposobem zwierzył się jej ze swoich wahań i dał prawo wglądać w głąb swego serca.

Odzywał się on do istoty, którą znał dobrą, wylaną, która słuchała go zawsze z rodzajem nabożeństwa, przyznawała słuszność, zanim usta otworzył. A tymczasem, zamiast być echem jego, dotknęła go w najdrażliwszą stronę.

Trzeba jednak przyznać, iż nigdy ani na chwilę nie domyślał się jej uczuć, nie przeczuwał, jaką miłością kochała go ta biedna dziewczyna.

Teraz ta smutna, wybladła, badawcza twarz, na której czytał cichy wyrzut, stawała mu się nieznośną. Byłby chciał wybrać chwilę dla odwiedzania chorego, kiedy jej w domu nie było. Ale zastawał ją zawsze niezmiennie. Felicja do kościoła nawet chodziła tylko na chwilę, bo stan Adolfa wymagał nieustannej pieczy i starań.

Trawiony gorączką, stawał się on fantastycznym, drażliwym, gniewało go wszystko i wszyscy, a jeśli Felicja zostawiła go z matką na chwilę, z pewnością za powrotem zastawała matkę we łzach, a brata w stanie podniecenia, który powodował gwałtowne paroksyzmy kaszlu, krwotoki. Mogła go wprawdzie czasem powierzyć Maryni. Ale Marynia znów nie umiała ukryć wrażenia, jakie na niej robiła jego choroba. Było to dziecko jeszcze nie zahartowane, nie zdolne panować nad sobą, a gdy Adolf zwyczajem swoim mówił jej o przyszłości, wybuchała płaczem, a przytem trzeba było koniecznie wystarczyć zwiększonym wydatkom domowym.

Felicja nie byłaby nigdy dokazała tego cudu, gdyby panna Kordulska nie okazała się prawdziwą Opatrznością całej rodziny, użytkując jej pracę. Odkryła ona talent hafciarski Felicji i potrafiła znaleźć zbyt na jej roboty.

Moda przychodziła jej w pomoc.

Felicja z benedyktyńską cierpliwością wyszywała na atłasie lub materji bukiety kwiatów i ta robota mało rozpowszechniona dotąd, przynosiła jej pewne korzyści. Sama nie byłaby nigdy wpadła na ten pomysł zużytkowania w ten sposób swoich zdolności, a Kordulska, która ciągle przebiegała miasto i na mody zwracała baczną uwagę, zobaczywszy coś podobnego w jednym z magazynów, dostała dla niej obstalunek, targowała się jak o swoje i kłóciła nawet, gdy tego było potrzeba.

Teraz można było widzieć Felicję nieustannie pochyloną nad tamburkiem przy oknie brata, uważną na każde jego skinienie, gotową położyć robotę, by podać mu chłodzący napój lub przyrządzić cośkolwiek według jego smaku i znów do niej powrócić, choćby sto razy odrywaną była.

Czy ta mechaniczna praca przynosiła jej ulgę lub wydawała się uciążliwą—niepodobna było odgadnąć. Spełniała ją automatycznie, nie dając poznać po sobie znużenia, ponura i spokojna, przez sześć dni w tygodniu.

W niedzielę składała haft, ale pomimo to siadała na tem samem miejscu z pochyloną głową, wpatrując się martwym wzrokiem w rysy i plamy jesionowego stolika, jak wpatrywała się w robotę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tego co już dokonano, sądzić można, że całość będzie wspaniałą.

Girlandy z zieleni zdobić będą całą wystawę.

Girland tych zamówiono w okolicach w jodły obfitujących aż 3000 łokci.

Pawilon ogólny, wybity wewnątrz cały biało w czerwone pasy, tak, że ściany jego stanowić będą przepyszne tło, na którem zieleń roślin doskonale będzie odbijać.

Prawe skrzydło tego pawilonu głównego przeznaczone zostało dla grupy drugiej, a mianowicie dla planów i rysunków ogrodniczych, oraz dla malarstwa i rysunków z ogrodnictwem w związku pozostających.

Do tego ostatniego działu należą wszelkie przedstawienia roślin, kwiatów, warzyw i owoców na płótnie, papierze, atłasie, skórze, porcelanie itp.

Urządzenie światła elektrycznego będzie zapewne dziś wieczorem już ukończone, poczem zostaną dokonane próby.

O ile się zdaje, lampa przez p. Podgórskiego użyczona, oraz 6 lamp mniejszych p. Lenczewskiego, oświetlą doskonale plac, a pięć lamp firmy Abakanowicz i sp. w pawilonie głównym, dadzą znakomite światło.

Grupy sędziów potworzą się i ukonstytuują ostatecznie na zebraniu, jakie się ma odbyć jutro, o godzinie 5-ej po południu, w sali Doliny szwajcarskiej.

Deklaracje dotąd z każdą chwilą napływają.

— Winogrona.

Kolejami żelaznemi nadchodzą znaczne partje zagranicznych winogron.

Cena tego owocu, z powodu obfitego napływu, jest dość przystępną.

— Odnawiacze obrazów.

Po mieście snują się zagraniczni ajenci, zbierający obrazy do odnowienia.

O ile nam wiadomo, w Warszawie znajduje się dostateczna liczba malarzy zajmujących się wyłącznie tą czynnością.

Pomoc zatem zagraniczna jest w tym razie zbyteczną.

— Znowu „Estudiantina".

Na przyszły miesiąc zapowiada przyjazd do Warszawy nowa partja gitarzystów pod nazwą „estudiantina espanola".

Ciekawą doprawdy byłoby rzeczą dowiedzieć się, ile też takich „estudiantin" Hiszpanja w kurs po Europie puściła?...

— Artystyczny murzyn.

Po podwórzach chodzi murzyn zaopatrzony w okrągłą harmonikę ręczną, czyli tak zwaną „koncertinę".

Wygrywa on z wielką biegłością rozmaite melodje, za co otrzymuje rzęsiste datki.

Cera twarzy muzykusa stanowi niemałą przynętę dla podwórzowych melomanów.

— Dług wdzięczności.

W dniu onegdajszym jeden z komisarzy sądowych, zamierzał wyjść z domu dla dopełnienia smutnego obowiązku, to jest licytowania zajętych ruchomości pewnej zubożałej rodziny.

Wtem zjawia się jakiś mężczyzna, dobrze już niemłody i oświadcza, że w interesie owej rodziny prosi o krótkie posłuchanie.

Komisarz chętnie się zgadza, a nieznajomy zastrzegając z góry, że nie powie kim jest, wręcza 400 rs., prosząc o zaspokojenie długu wynoszącego 200 rs. i o wręczenie pozostałej reszty panu ***, głowie rodziny.

— Doprawdy, niewiem, co o tem myśleć—rzecze zdumiony komisarz—przyjmując pieniądze.

— Myśl pan, co się tylko podoba — odpowiada z uśmiechem nieznajomy—lecz powiedz panu ***, że pomoc tę może przyjąć bez żadnego zarumienienia, bo to jest należny mu dług, za pewien dobry uczynek, który obecnie mogę spłacić.

Komisarz jak najchętniej podjął się tak przyjemnej misji, pierwszy raz bowiem z wizytą swoją wnosił do mieszkania strapionej rodziny pociechę i radość.

Pan *** żadną miarą nie był wstanie przypomnieć sobie, jaki to dobry uczynek zyskał mu podobną wdzięczność i kto jest ów tajemniczy nieznajomy.

— Szkodliwe figle.

Od kilku dni w różnych punktach naszego miasta nieznane indywidua psują tablice szyldowe, rysując je ostremi narzędziami, tak, że lakier opada i konieczną jest restauracja znaków.

Tego rodzaju manipulacja może być na rękę malarzom znaków, w każdym jednak razie zasługuje na doraźne skarcenie.

— Kradzieże.

Nocy wczorajszej na Ordynackiej pod nrem 6-ym do mieszkania F. Laskowskiego dobrali się złodzieje i unieśli klejnoty wartości około 400 rs.—Na Krochmalnej pod nrem 10 Perli Schorłatowej skradziono srebra wartości 300 rs — Na Orlej pod nrem 2-im Z. Tykocinerowi skradziono kolczyki wartujące 100 rs.

— Nieostrożność.

Znowu świeży dowód, jak potrzeba ostrożnie obchodzić się z bronią.

Nocy wczorajszej w mieszkaniu Wiktorji Rucińskiej, przybyły ze wsi Karol Palczyński, pokazywał kilku osobom rewolwer, przyczem nieoględnie pociągnął za cyngiel.

Nastąpił wystrzał i kula trafiła we fryzjera Romana Markowskiego.

Nieszczęśliwy stracił przytomność.

Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

— W kłótni.

Na Sowiej pod nrem 5-ym Katarzyna Bończowa w kłótni z Antonim Malajczykiem, oblała go ukropem.

Poparzony z ciężkiego bólu stracił przytomność i został odwieziony do szpitala.

— Miły małżonek.

Majster kunsztu szewckiego Józef Konopka, zamieszkały przy ulicy Żytniej pod nrem 20-ym, wróciwszy do domu w stanie podochoconym, rozpoczął z żoną kłótnię a następnie bójkę, w której zadał jej kilka bolesnych ran.

Na krzyk napastowanej przybiegli z pomocą sąsiedzi i po rozbrojeniu zapalczywego małżonka, oddano go w ręce policji.

— Upadek z welocypedu.

Pracownik jednej z firm handlowych, młody 19-letni Izydor W., używając w dniu wczorajszym w Mokotowie sportu welocypedowego, najechawszy na kamień, upadł wraz ze swym wierzchowcem.

Upadek był fatalny, gdyż W. uderzywszy głową o kamień poniósł dotkliwą ranę i podniesiony w stanie omdlałym, odwieziony został dorożką do domu.

— Z bruku.

Zamieszkała przy ulicy Pokornej pod nrem 9-ym Etla Wasserman, licząca 26 lat wieku, przechodząc wczoraj około Banku polskiego, zachwiała się i upadła na chodniku.

Podniesiona w stanie nieprzytomnym, odwiezioną została do szpitala starozakonnych, gdzie stan jej choroby uznano za groźny.

— Śmierć z najechania.

Niewiadomy z nazwiska mężczyzna, przejeżdżając wieczorem konno przez ulicę Sienną, skutkiem nieumiejętności kierowania koniem, najechał na trotuarze na stolarza Edmunda Szylera, 65-letniego staruszka, który skutkiem tego upadł na kamienie.

Podniesiony staruszek w stanie nieprzytomnym, odwieziony został do szpitala, gdzie wkrótce życie zakończył.

Winny wypadku jeździec jest poszukiwany.

— Najechanie.

Powożący wozem ładownym Szmul Zalcman, przejeżdżając przez Pragę, najechał na p. Jana Mikulskiego, urzędnika, który skutkiem tego upadł na kamienie.

Podniesiony w stanie omdlałym z silnemi obrażeniami na całem ciele, odwieziony został do domu, winny zaś wypadku woźnica pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

— Fatalny wypadek.

Na Szmulowiźnie Marjanna Kalcentowa, przekupka, uderzoną została przez rozbieganego konia kopytem w lewy bok.

Kalcentowa zemdlała i pomimo rychłej pomocy lekarskiej, wkrótce życie zakończyła.

— Podrzucenie.

W dniu wczorajszym na Nalewkach znaleziono zwłoki podrzuconego niemowlęcia.

Śledztwo sądowe zostało zarządzone.

— Przy pracy.

W dniu wczorajszym w fabryce akcyjnej na Nowej Pradze, walec maszyny porwał jednego z robotników, który zbliżył się nieostrożnie.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

— Samobójstwo.

Z lewego brzegu Wisły, już na terytorjum gminy Młociny, rzucił się do wody jakiś człowiek porządnie ubrany, liczący około 35 lat wieku.

Kilku wieśniaków pobiegło na ratunek, lecz tylko zwłoki zostały wydobyte.

— Z djecezji płockiej.

W gronie duchowieństwa djecezji płockiej zaszły następujące zmiany:

Ks. Bernard Włostowski, wikarjusz parafji kadzidleńskiej, mianowany został administratorem parafji Brodowełąki, ks. Jan Rzadkowolski, wikarjusz parafji nasielskiej, przeniesiony na wikarjusza do parafji kadzidleńskiej; ks. Konstanty Kruszewski, wikarjusz parafji Biała, mianowany administratorem parafji Płonne; ks. Ignacy Antoszewski, administrator parafji Wielgie, przeniesiony na administratora parafji Szyski.

Zmarł ks. Adolf Fomaski, administrator parafji Szyski.

— Weteranka.

Z nad Buga donoszą nam co następuje:

„W dniu 21-ym sierpnia r. b. we wsi Wieniatycze, między Uściługiem a Włodzimierzem wołyńskim, zakończyła doczesny żywot Zofja Kodrębska, sędziwa matrona, licząca 87 lat wieku.

Ś. p. Kodrębska zasługuje na nazwę weteranki, albowiem służyła w szeregach b. wojska polskiego, zataiwszy swą płeć.

Istotnie, rzecz to niezwykła, a jednakże prawdziwa i pewnemu gronu osób, do dziś dnia żyjących, dobrze wiadoma.

Kodrębska urodzona w Królestwie, młodem jeszcze będąc dziewczęciem wyjechała za granicę z pewnym młodym człowiekiem, który popełnił czyn nieuczciwy, przyrzekając ją poślubić, czego jednak niedopełnił.

Porzucona przez kochanka, Zofja przechodziła rozmaite koleje, aż nareszcie rodzina miała ją za umarłą.

Tymczasem Kodrębska powraca do kraju, lecz przebrana po męsku i pod nazwiskiem Wańkowicza wstępuje do 8-go pułku linjowego.

Wańkowicz nie wpadł w żadne podejrzenie, a swoim sprytem, niezmierną usłużnością, zyskał sobie przychylność kolegów, ówczesny zaś pułkownik, Jan Skrzynecki, wziął niebawem młodego chłopca do siebie, jako przybocznego ordynansa.

Wysoki wzrost, dzielna budowa i organ głosu prawie tenorowy, dopomagały Kodrębskiej do ukrycia płci nader skutecznie i nikt się nie domyślał, że kobieta jest w szeregach.

Podczas kampanji, odwagą swoją Kodrębska zawstydziła niejednego mężczyznę.

Tenże sam Skrzynecki na placu boju obdarzył ją krzyżem *Virtuti militari* i stopniem podoficerskim.

W następnej jednak bitwie mniemany Wańkowicz ranny w nogę, był zaniesiony do lazaretu i tu tajemnica płci, od sześciu lat starannie ukrywana, wyszła na jaw.

Kodrębska jednak umiała wówczas zobowiązać słowem kilka otaczających ją osób, dość, że wiadomość o żołnierzu-kobiecie szerszemu ogółowi nie była znaną.

Dalsze losy Kodrębskiej nie przedstawiają już żadnego interesu.

Pomimo kilku starających się o jej rękę, pozostała ona niezamężną i przez dłuższy czas przebywała za granicą u rodziny polskiej R.

Kiedy panna R. wyszła za mąż na Wołyń, Kodrębska jej towarzyszyła i otoczona powszechnym szacunkiem, doczekawszy się sędziwego wieku zmarła w Wieniatyczach.

Staruszka na kilkanaście lat przed śmiercią, z przeszłością swoją wcale się nie taiła i wszystkim pokazywała drogie dla siebie pamiątki, to jest: mundur wojskowy i krzyż otrzymany na placu boju.

Słusznie więc ś. p. Kodrębskiej należy się miano „weteranki".

— Karbunkuł.

Groźna choroba bydła karbunkuł, szerzy się obecnie w okolicach Warszawy.

Według raportu weterynarzy, najwięcej chorobą tą dotknięte są miejscowości: Koleń, Krubin, Okunin, Wieliszew i Potok.

W ciągu ostatnich kilku tygodni zabito już kilkadziesiąt sztuk bydła dotkniętego karbunkułem.

Weterynatrz powiatowy p. Sawicki, ciągle objeżdża powyższe miejscowości i przedsiębierze energiczne środki dla powstrzymania zarazy.

— Zbrodnie i rabunki.

Z Białegostoku piszą do nas:

Takiej obfitości przestępstw kryminalnych, jak ta, którą się odznaczyły u nas ostatnie dwa tygodnie nie mieliśmy już oddawna.

Najprzód banda złoczyńców, z pięciu czy sześciu ludzi złożona, napadła na jednego z gospodarzy wsi Hryniewicze, a zabrawszy wszystko co się tylko unieść dało, oraz kilkadziesiąt rubli gotówką, bezkarnie skryć się zdołała.

Taż sama, jak się zdaje spółka, w dwóch trzecich z żydów złożona, napadła następnie na plebanję w Niewodnicy, gdzie związawszy stróża nocnego i groźbą zabicia zmuszając go do milczenia, splądrowała mieszkanie ks. proboszcza Dowbora.

Ani wystrzały z rewolweru, jakiemi przywitał napastników ks. D., ani obecność drugiego jeszcze kapłana R., nie powstrzymały ich ani na chwilę; zabrawszy około tysiąca rubli, i tym razem wszelkie ślady za sobą zatrzeć zdołali szczęśliwie.

Wszyscy trzej operujący na plebanji złodzieje (dwaj inni pozostali na dworze przy stróżu), byli zamaskowani, a jakkolwiek zaopatrzeni byli w broń palną, a ks. D. stawiał był z początku dzielny opór, nic jednak obu księżom nie uczynili złego. Przeciwnie pozwalali sobie baraszkować z nimi wesoło, a na odchodnem, żałując, iż tak skromnie się obłowili, pokilkakroć powtarzali zapewnienie, „iż stróż w niczem nie jest winien."

Niedalej zaś, jak przed kilku dniami, we wsi Topole, wystrzałem z rewolweru ranił śmiertelnie niewierną, jak wieść głosi, żonę swą i jej ojca, Kroll niejaki, niegdyś podobno strażak białostocki, obecnie zaś wiodący próżniaczy żywot, nicpoń i pijak.

Po dokonaniu zbrodni Kroll powrócił do Białegostoku, zkąd perjodycznie robił wycieczki do swej małżonki... po jej całotygodniowy zarobek. Tu też w jednym z szynków wkrótce ujęty i uwięziony został. Żona zaś jego, po parodniowej kuracji w szpitalu tutejszym, zmarła onegdaj i wczoraj już pogrzebaną została. Ojcu Krollowej niebezpieczeństwo nie grozi żadne, rana jego jest błahą.

Nakoniec w dniu 29-ym b. m. w Zwierzyńcu,

prześlicznym lesie miejskim, przed pobudowaniem w pobliżu jego koszar jedynem miejscu przechadzek, znaleziono o 140 kroków od drogi trupa jakiegoś żyda ze świeżemi śladami dokonanej na nim zbrodni i grabieży.

W denacie poznano mieszkańca jednej z pobliskich wsi. Jak opowiada żona jego, matka trojga drobnych niemowląt, wybrał się on o świcie do miasta z 9-ma rublami w kieszeni dla zakupienia potrzebnych mu towarów, czy też żywności.

O fakcie powyższym różne tu u nas krążą wieści. Według jednych opowieść żony ma być prawdziwą.

Według innych zaś—denat miał być wspólnikiem jednej z operujących tu u nas i w okolicy, a tak licznych niestety band złodziejów, a chwilowe nieporozumienie właśnie z resztą członków takowej, stać się miało podobno przyczyną zbrodni.

Po czyjej stronie jest w danym razie prawda—śledztwo zapewne wykryć zdoła.

Bądźcobądź jednak smutny fakt ten ostatecznie chyba odstraszy od używania rannych i wieczornych spacerów i tych nawet nielicznych już dzisiaj i bez tego zieleni leśnej i balsamicznego powietrza amatorów, których dotychczasowe ekscesa plądrujących po Zwierzyńcu dnie i noce całe, odstraszyć jeszcze nie zdołały.

= Dzieciobójstwo.

Na polu wsi Odolany pod Warszawą, znaleziono zwłoki jednorocznego dziecka, z widocznemi śladami gwałtownej śmierci.

Zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Zbrodnia.

Józef Kapostynajtys, uczeń seminarjum nauczycielskiego we wsi Nieradzu, zamordował karczmarkę miejscową celem rabunku.

Zbrodniarza pojmano.

= Pożar.

W dniu 24-ym z. m. we wsi Danatkowice, w powiecie pinczowskim, w zabudowaniach gospodarczych, napełnionych słomą, powstał pożar, który wraz z innemi budynkami zniszczył śpichrz napełniony zbożem.

W płomieniach zginęło także wiele ruchomości i narzędzi, których wartość wynosi kilka tysięcy rubli.

Ogółem straty wynoszą przeszło 10,000 rs.

Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie żelaznych pieców, rur, kotłów, naczyń kuchennych, brytwan i t. p.

Sposobów, mogących służyć do osiągnięcia tego celu, jest mnóstwo i powrócimy jeszcze do nich w stosownej chwili. Nie wszystkie jednak są w równym stopniu praktyczne. Nic jednak prostszego jak ten, który rekomendujemy poniżej. Zdaje się bezsilnym, pomimo tego sprobujmy. Próba pociąga za sobą koszt zaledwie jednej cebuli. I rzeczywiście, macie pod ręką surową cebulę? Wybierzcie jedną, co większą. Przekrajcie ją na połowę i soczystą powierzchnią nacierajcie zardzewiałą blachę lub żelazo. Skoro nacierana powierzchnia zanadto zczernieje, skrajmy ją cieniutko nożem, a będziemy mieć znowu świeżą. Środek więc prosty i łatwy. Czy skuteczny? Pierwsza lepsza próba powie tak lub nie.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Na zakupienie żywności dla pogorzelców Grodna.

P. Arykiewska z Kamieńca Podolskiego rs. 5.

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

Knobloch rs. 2.

— J. G. złożył na rzecz kasy Towarzystwa matek ubogich kop. 50, za duszę Stefana Osipowskiego.

— Zebrane w dniu imienin p. F. S. od gości, z okazji teatrzyku granego przez dzieci solenizanta rs. 4, złożono w redakcji *Kurjera warsz.* na książki dla biednego ucznia, wedle uznania redakcji.

— W puszce znajdującej się u p. Feliksa Idzikowskiego, dentysty, do składania dobrowolnych ofiar na wpisy dla uczniów, zebrano i złożono w naszej redakcji rs. 8 kop. 91. Gdyby u wszystkich lekarzy i dentystów znajdowały się podobne puszki, mógłby się z tego źródła zebrać znaczniejszy na ten cel zasiłek.

— *Art. nad.* — Z urządzonego przez mieszkańców miasta Nowo-Mińska, na korzyść pogorzelców Nowej Pragi, w dniu 15-ym sierpnia r. b. teatru amatorskiego, otrzymany czysty dochód i złożony na moje ręce w sumie rs. 120, składając przy niniejszem do redakcji, uprzejmie proszę o ogłoszenie tej ofiary w rubryce ofiar, na rzecz dotkniętych klęską pogorzeli mieszkańców Nowej Pragi. *St. Przegaliński.*

NEKROLOGJA.

† We czwartek, to jest dnia 3-go września, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Lucjana **Wojniłłowicza,** odprawioną będzie za spokój jego duszy msza żałobna, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) na Krak.-Przedm., przed wielkim ołtarzem, na którą zaprasza się przyjaciół i znajomych zmarłego. 2—2866

† Dnia 3-go września r. b., to jest we czwartek, jako w 6-tą rocznicę zgonu ś. p. Eustachego **Targowskiego,** b. urzędnika górniczego, odprawi się msza święta w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **10-ej** zrana, na którą żona i dzieci zapraszają uprzejmie przyjaciół i znajomych. —2863—

Telegramy handlowe.

Berlin 1-go września, godzina 5 minut 10 popołudniu.

Usposobienie na giełdzie dzisiaj znów nieco mocniejsze, przy takich samych jak wczoraj warunkach. Ruch trochę większy jest przyczyną tej zwyżki, a wywołuje go spokój w sporach politycznych, i jak zwykle, początek miesiąca. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe straciły jedną markę. Wartości kolejowe o drobnostkę niżej, bankowe bez zmiany. Na polu rent obcych usposobienie spokojne, wyczekujące. Rosyjskie w drobnej zwyżce. Ruble trochę droższe przy chętniejszym pokupie, żyto w towarze gotowym i z dostawą w październiku o 25 fenigów wyżej. Na dostawę na wiosnę 148.25.

Berlin 1-go września (*notowanie urzędowe giełdy*)

Bil. ban. ros. w tr. nat	203.20	Akcje kredytowe . .	472.—
Weksle na Warszawę	208.10	Listy zast. ser. I-ej	62.—
Wek. na Peters. krótk.	202.60	Weksle na Lon. krótk.	20.37
Wek. na Peters. dług	201.30	„ „ „ długot.	20.37
Bil. ban. ros. na dost.	203.50	Żyto z dost. na jesień	139.—
Wschodnia poż. II em.	60.90	Żyto na wiosnę . .	148.25

Petersburg 1-go września.

Weksle na Londyn	$24\frac{1}{32}$ $\frac{5}{32}$ $\frac{1}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$220\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji	213
Półimperjały	8.25

Nowa ćwierćmarkowa zwyżka kursu rubli na giełdzie wczorajszej berlińskiej, tłumacząca się chwilowemi warunkami, usprawiedliwia obniżkę kursów walut obcych u nas. Kurs 203.50 marek za 100 rs. odpowiada notowaniu 49.15 rubli za 100 marek, bez dodania kosztów tranzakcji. Znajdujemy się zatem w kursach końcowych wczorajszych na równi z Berlinem. Spodziewać się więc można dzisiaj dalszej zwyżki rubli w szacowaniach porannych i dalszej obniżki kursów walut obcych na giełdzie naszej. Notowanie dnia poprzedniego było 203, 203.25, 473, 138.75, 140.50.

Gdańsk 28-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa	7.32
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.59
„ „ na dostawę wiosenną	6.65
Żyto cena najwyższa za polskie . . .	4.98
„ „ regulacyjna	4.81
„ „ na dostawę jesienną . . .	4.81
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 31-go sierpnia 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 109, średnia 92—102, ordynaryjna 80—90.

Żyto: wyborowe 75 — $77\frac{1}{2}$, średnie 69 — 73, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 78 — 85, średni 78 — 85, ordynaryjny 78 — 75.

Owies: wyborowy 87 — 104, średni 88 — 95, ordynaryjny 80 — 86.

Gryka: 90 — 95. **Groch:** 77 — 85. — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 120 — 140, średnia 120 — 140, ordynaryjna 120 — 140.

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu F. Lipcowi.* — Wskazaliśmy pisma, o wskazanie numerów może się sz. pan postara w wymienionych redakcjach.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 27-ym sierpnia 1885-go roku, a niedoręczonych adresatom:

Moesu Joruzu, Franciszkańska 23.—Inżenier Żyliński, magistrat.—Gatkowski, gmach uniwersytecki.— Gabrjela Lempicka, Szkolna.— Edward Tajchmann. — Majer Fajtelbaum, Pawia 24.—Braunek i Foss.—Gustaw Sztolcman, Widok № 19.—Ludwik Grużewski, Chmielna dom Ręczlewskiego wprost komory.—Jan Iwanów Sadska, skład nasion.—Saski, Marszałkowska 34B stary.—Hirsz Kohn.—J. Horowitz, handlarz win.—Aleksander Srednicki, Midowa 3.—Frejmag, Chmielna 42.—Zawidzki, Hoża 37.—Elwira Szarewicz, Bracka № 2.—Hrulant dla Milewskiego, Krucza 11.—Szolc. — Lubelski. — Berthold Grünbaum.—Hamburger Chmielna.—Schieb Krochmalna.—Dobrowolski, Danielewiczowska 8. — West.—Kornberg.—Łączyńska, Szkolna 5.—Hemzel Dzika 30. — Fabryka Pulkońskiego.—Kociołkiewicz, Krakowskie-Przedmieście № 105.—Edmund Bukowicz, Chmielna 25. —Isaak Rotsztat. — Nosków, hotel Rotberga.—Izak Glücksohn.—Lempicka, Szkolna 7.—Sonhocki, Jerozolimska 34.—Jan Uskiewicz, Krucza № 8.—Weber hotel Paris.—Rządca domu Chmielna № 25.— Skaru Lipowa № 7. — Porucznik Jankowicz. — Rajzacher Saski.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* W wykonaniu zapisu ś. p. Adama Chojnackiego, w roku bieżącym z procentów od legowanego kapitału, przypada przyznanie nagród dla lokajów lub stróżów wyznań chrześcijańskich, za długoletnią nie naganną i nieprzerwaną służbę u jednych państwa, pana lub pani, albo u ich dzieci, stałych mieszkańców miasta Warszawy.

Nagrody są następujące:

a) Pierwsza nagroda w sumie rs. 150 za 20 lat służby—i

b) Druga nagroda w sumie rs. 75, za 15 lat służby.

Kandydaci pragnący współubiegać się o pozyskanie powyższych nagród, winni najpóźniej do d. 5 (17) października r. b. wnieść o to podanie wprost do magistratu miasta Warszawy, od którego zależy wybór kandydatów i do podania dołączyć następujące dowody:

1) Metrykę urodzenia i chrztu.

2) Książeczkę legitymacyjną.

3) Świadectwo pana lub pani, u których służy kandydat, poświadczone przez komisarza policji właściwego uczątku, o prowadzeniu się i liczbie lat spędzonych w nieprzerwanej u nich służbie i o rodzaju pełnionej służby.

4) Książeczkę służbową—i

5) Świadectwo komisarza policji właściwego uczątku, że państwo, pani lub pan, u którego służy kandydat, są stałymi mieszkańcami miasta Warszawy.

Radca tajny *Wiłujew.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	4[illegible] wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyi i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.—z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—*Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 21 Августа (2 Сентября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.